

ANTONIO
SOCCI

ŚLEDZTWO
W SPRAWIE JEZUSA

TLUMACZENIE
Katarzyna Kubis



© 2008 RCS Libri S.p.A., Milano

TYTUŁ ORYGINAŁU WŁOSKIEGO

Indagine su Gesù

Informacje o autorze i kontakt – strona internetowa

www.antoniosocci.it

REDAKCJA I KOREKTA

Agata Chadzińska

Agata Pindel-Witek

PROJEKT OKŁADKI

Łukasz Sobczyk

OPRACOWANIE GRAFICZNE I SKŁAD

Andrzej Witek

ISBN 978-83-7569-799-5

© 2010 Dom Wydawniczy RAFAEL

ul. Dąbrowskiego 16, 30-532 Kraków

tel./fax: 12 411 14 52

e-mail: rafael@rafael.pl

www.rafael.pl

Drukarnia RAFAEL

www.drukarnia.rafael.pl

drukarnia@rafael.pl

[Kup książkę](#)

PROLOG

„CASUS FLEWA”, EINSTEINA I JEZUSA

*Mało wiedzy oddala od Boga.
Dużo wiedzy sprowadza do Niego z powrotem.*

Ludwik Pasteur

Dnia 9 grudnia 2004 roku wśród wielu newsów agencyjnych znalazł się jeden pochodzący z Associated Press o tej treści: „Słynny ateista uwierzył w Boga”. Chodzi o Antony’ego Flewa, filozofa, który był dotychczas światowym symbolem naukowego ateizmu i patronem wielu dzisiejszych popularyzatorów idei nieistnienia Boga, takich jak Richard Dawkins. Podczas kongresu w Nowym Jorku Flew publicznie oświadczył, że przekonał się o istnieniu Boga i że jego pewność w tym względzie „oparta jest na naukowych dowodach”¹.

¹ Mamy w tym przypadku do czynienia z nawróceniem na deizm, koncepcję uznającą istnienie Boga jako przyczyny świata, ale nieprzyjmującą objawienia i dogmatów chrześcijańskich.

Również klasycy myśli świeckiej, tacy jak Wolter czy Rousseau, zgadzają się w kwestii istnienia Boga. Wolter pisze: „Ateiści są w większości odważnymi ludźmi nauki, którzy dali się zwieść w swoim rozumowaniu, gdyż nie mogą zrozumieć stworzenia, początku zła i innych trudnych zagadnień, uciekają się do hipotezy o wieczności rzeczy i konieczności. [...] Należy przede wszystkim zauważyć, że liczba ateistów jest dziś mniejsza niż kiedykolwiek w historii, odkąd filozofowie uznali, że nie istnieje

Dla środowiska wiadomość ta była prawdziwym szokiem, ponieważ był mózgiem nowoczesnego filozoficzno-naukowego ateizmu od pół wieku, czyli dokładnie od roku 1950, kiedy to przedstawił w Oxfordzie swoją pracę zatytułowaną *Theology and Falsification*, która stała się jedną z najczęściej wznawianych dwudziestowiecznych książek filozoficznych.

Jak mało kto, Flew przyczynił się do stworzenia poważnych teoretycznych argumentów dowodzących nieistnienia Boga. Systematycznie prezentował swoje spekulacje w różnych publikacjach, stając się filozoficznym punktem odniesienia wszystkich, którzy uważają, że nauki nie da się pogodzić z ideą Boga.

Głośne nawrócenie Flewa na deizm jest wydarzeniem o niezwykłym znaczeniu, ponieważ nie wynika z kryzysu osobistej świadomości, z osobistej historii niemającej nic wspólnego z jego badaniami filozoficznymi. Wręcz przeciwnie, sam Flew tak je uzasadnia: „Moje odkrycie Boga wynikało z pielgrzymki rozumu, a nie wiary”².

Z pewnością trzeba niezwyklej intelektualnej lojalności, aby mając ponad osiemdziesiąt lat, po pięćdziesięciu latach akademickiej glorii, ogłosić „kapitulację” wobec dowodów, wywracając do góry nogami system filozoficzny, któremu zawdzięcza się miano słynnego mistrza ateizmu, i na koniec

żaden żywy byt bez nasienia, żadne nasienie bez struktury, itd. Geometry nieparający się filozofią mogli odrzucić pierwszą przyczynę, ale prawdziwi filozofowie ją przyjmują. A jak powiedział znany autor, katechizm głosi Boga dzieciom, Newton wykazuje go mędrcom” (*Dictionnaire philosophique*).

Jean Jacques Rousseau pisze: „Jakimże nie uprzedzonym oczom widoczny porządek panujący w świecie nie mówi o Najwyższym Rozumie? [...] Dlaczego natura przypisała sobie ostatecznie prawa, których nie znała przedtem? [...] Lecz jeśli powiecie mi na przykład, że *Eneida* mogłaby powstać z rzuconych na chybił trafił czcionek, nie żadam sobie trudu, aby obalać podobne przypuszczenia! [...] Wierzę, że świat jest rządzony przez Wolę mądrą i potężną [...]. Istotę tę, która chce i może, Istotę czynną samą przez się, Istotę wreszcie, która, jaka by nie była sama w sobie, porusza wszechświat i rządzi wszystkim, nazywam Bogiem” (*Emil, czyli o wychowaniu*, Zakład im. Ossolińskich, Wrocław, 1955, s. 101-103).

² Antony Flew, *Bóg istnieje: Jak najsłynniejszy ateista zmienił światopogląd*, Fronda, Warszawa 2010, s. 123.

oświadczyć: *I now believe there is a God!* („Teraz wierzę, że Bóg istnieje!”)³.

Flew przedstawił czarno na białym główne argumenty, które przemogły go i przekonały, w niezwyklej książce wydanej przez HarperCollins w 2007 roku o znamienym tytule *Bóg istnieje* i wymownym podtytule: *Jak najślynniejszy ateista zmienił światopogląd*⁴. Chodzi (ni mniej, ni więcej) o racjonalne odkrycie istnienia Boga⁵. Wydarzenie to wywołało ogromny skandal w środowisku. W mass mediach jednak i w debacie publicznej poświęcono mu zdecydowanie mniej miejsca, niż na to zasługiwało⁶.

³ Tamże, s. 1.

⁴ „Książka Antony’ego Flewa rozwścieczy wszystkich, którzy (błędnie) zakładają, jakoby nauka wykazywała, że Bóg nie istnieje. Flew jest sławnym filozofem, którego przekonania uległy zmianie pod wpływem argumentów związanych z sensem odkryć naukowych. Fascynująca i osobista retrospekcja filozoficznego pielgrzymowania Flewa pokazuje, jak ryzykowna dla ateisty jest pogłębiona refleksja nad własnym zaangażowaniem w studia nad religią. Może się okazać, że (na koniec) nie jest już tak mocno przekonany do ateizmu” (Ian H. Hutchinson, profesor i kierownik wydziału Nuclear Science and Engineering w Massachusetts’s Institute of Technology).

⁵ Kościół zawsze twierdził, że dzięki rozumowi każdy człowiek jest w stanie ponad wszelką wątpliwość przekonać się, iż Bóg istnieje. Nie trzeba wiary chrześcijańskiej (która niesie ze sobą inną treść), wystarczy rozsądek. Arystoteles bowiem już w starożytności na drodze wyłącznie logiczno-naukowych poszukiwań uzyskał dzięki poznaniu przyrody pewność, że Bóg istnieje.

Dziś te logiczne i naukowe dowody są jeszcze bardziej pewne i oczywiste niż w poprzednich epokach. Kościół zawsze potwierdzał owo naturalne światło rozumu. Konstytucja dogmatyczna *Dei Filius* I Soboru Watykańskiego oświadcza uroczyście: „Gdyby ktoś mówił, że jednego i prawdziwego Boga, Stwórcę i Pana naszego, nie można poznać ze stworzeń w sposób pewny z pomocą naturalnego światła rozumu ludzkiego – niech będzie wyklęty” (zob. także Pío X, *Pascendi Dominici gregis*, Edizioni Cantagalli 2007, s. 49-50). Ciekawe, że oszczerstwa o roli rozumu rzucają dziś laicy mieniący się racjonalistami. To Kościół podkreśla zdolności i możliwości rozumu, a oni je umniejszają. „Caus Flewa” potwierdza to, co stwierdza Kościół, czyli że rozum sam z siebie jest w stanie się przekonać o istnieniu Boga.

⁶ Ateizm, do którego jeszcze dziś przyznaje się wielu intelektualistów i polityków, wydaje się być ostatnią z ruin dawnych ideologii (marksistowskich lub pozytywistycznych), które wielu porzuciło, nie mając jednak odwagi poddać ich krytycznej ocenie. Świetnie wyjaśniał to Gianni Vattimo już w 2002 roku: „Milczenie filozofii na temat Boga wydaje się nie mieć dzisiaj filozoficznie relewantnego uzasadnienia. W większości filozofowie nie mówią o Bogu lub wręcz deklarują się jako ateści lub niewierzący tylko z nawyku, niemal z powodu swego rodzaju bezwładności. Problem polega na tym, że wraz ze zmierzchem wielkich metanarracji [...] zniknęły także wszystkie poważne przyczyny filozoficznego ateizmu”, a zatem „po upadku filozoficznych racji ateizmu [...] filozofia powinna zrewidować swoje poglądy” (Gianni

Pewne zakłopotanie panuje w świecie akademickim, który woli mieć rację niż się przyznawać do własnych błędów. Na łamach „New York Timesa” Francis S. Collins⁷ nakreślił następujący obraz: „W swojej młodości Antony Flew postanowił przyjąć za swoją sokratejską zasadę, głoszącą że «za danym rozumowaniem musimy iść, dokądkolwiek prowadzi». Po całym życiu spędzonym na dociekliwych badaniach filozoficznych ów odważny i wybitny umysł doszedł teraz do wniosku, że dowody prowadzą definitywnie do Boga. Jego koledzy z Kościoła ateizmu fundamentalistycznego będą jego historię zgorszeni, ale wierzącym doda ona wiele odwagi, a ci, którzy na serio poszukują, znajdą w wędrówce Flewa światło oświecające ich własną drogę ku prawdzie”.

Jak już powiedzieliśmy, przypadek ten zasługuje na uwagę właśnie ze względu na swoją filozoficzno-naukową konotację. Bóg, którego istnienie uznaje Flew, jest Bogiem Arystotelesa i Einsteina; Bogiem, do którego dociera rozum. „Nie usłyszałem żadnego głosu. Samo rozumowanie doprowadziło mnie do tego wniosku”.

Do przekonania Flewa przyczyniły się najnowsze, skomplikowane odkrycia w dziedzinie biologii, chemii i fizyki. W zmianie światopoglądu Flewa decydującą rolę odegrały argumenty genialnego żydowskiego uczonego Geralda Schroedera, autora pozycji *The Hidden Face of God*⁸, a także refleksje zawarte w *The Wonder of the World* katolickiego dziennikarza Roya Abrahama Varghese, z którym potem napisał książkę *Bóg istnieje*.

Vattimo, *Dopo la cristianità*, Garzanti 2002, s. 92-93). Wbrew temu, co się uważa, ateizm wcale w środowiskach naukowych nie dominuje, a wręcz przeciwnie. Było tak również w dobie oświecenia.

⁷ Francis S. Collins jest autorem bestselleru *The Language of God: A Scientist presents Evidence for Belief* (Free Press, 2006).

⁸ Gerald L. Schroeder, autor, którego będziemy jeszcze cytować, jest zupełnie niezwykłym uczonym. Fizyk, który ukończył Massachusetts Institute of Technology, a zarazem wybitny teolog żydowski, umiał pogodzić obydwie te formacje, prowadząc oryginalne obserwacje na temat zbieżności powstawania wszechświata i życia z relacją zawartą w Księdze Rodzaju.

Ewidentne ślady Stwórcy, na które wskazują ci i inni autorzy, dotyczą zarówno makro- jak i mikrokosmosu. Kto bowiem nadał bezwładnej i ślepej materii żelazne prawa logiczno-matematyczne, które w zdumiewający sposób porządkują jej zachowanie zarówno w skali nieskończenie małej, jak i nieskończenie wielkiej? Rozważmy moment, w którym powstały obydwie, czyli Wielki Wybuch, od którego wszechświat wziął początek. Potężna eksplozja światła, która spowodowała rozszerzanie się elementarnej grudki czystej energii, była uderzająco podobna do pierwszego aktu stworzenia opisanego w Księdze Rodzaju, do Bożego *Fiat Lux* („Niech się stanie światłość”).

Wypracowując teorię Wielkiego Wybuchu, odkryliśmy, że czas, przestrzeń i materia miały początek w tym ułamku sekundy około 15 miliardów lat temu. Arno Penzias, laureat Nagrody Nobla z fizyki za odkrycie kosmicznego promieniowania tła (czyli echa Wielkiego Wybuchu), mówi: „Nie ma żadnego «przed» Wielkim Wybuchem, bo wcześniej nie istniał czas, przestrzeń ani materia”. Wszystko zatem narodziło się dokładnie w jednym, dokładnie określonym momencie i ma nieuchwytną przyczynę leżącą poza czasem, przestrzenią, materią i prawami fizycznymi rządzącymi wszechświatem.

Jednak piętno owej transcendentnej obecności, owej stwórczej Inteligencji odcisnięte zostało – jak twierdzą fizycy tacy jak Schroeder – w tym wszystkim, co później nastąpiło, od pierwszych ułamków sekundy. Wystarczy pomyśleć o doskonałej równowadze między energią ekspansji a siłami grawitacji. Gdyby energia Wielkiego Wybuchu była minimalnie wyższa albo minimalnie niższa, wszechświat podległby autodestrukcji. Była ona jednak doskonale w sam raz.

Astrofizyk Marco Bersanelli zauważa: „Struktura fizycznego świata, od atomów po planety i galaktyki, ściśle zależy od wartości liczbowej, jaką przyjmuje niewiele, dosłownie kilka, fundamentalnych stałych fizycznych. [...] Dynamika całego kosmosu od pierwszych chwil zdaje się być dokładnie

zaplanowana tak, by stworzyć warunki sprzyjające naszemu pojawieniu się w pewnym punkcie historii”⁹. To samo mówi Stephen Hawking: „Cała historia nauki stanowi proces stopniowego docierania do zrozumienia, że zdarzenia nie dzieją się w dowolny sposób, lecz w zgodzie z pewnym porządkiem”¹⁰.

Wśród „stałych fundamentalnych” Hawking wymienia na przykład „ładunek elektronu lub stosunek masy protonu do masy elektronu. [...] Warto zwrócić uwagę, że te wartości wydają się dobrane bardzo starannie, by umożliwić rozwój życia”¹¹. Ten i tysiące innych tego typu „inteligentnych” zbiegów okoliczności, których nie sposób tu wymienić, sprawiają, że patrząc z racjonalnego punktu widzenia, nie możemy uznać, iż mamy do czynienia z mechanizmem zupełnie przypadkowym. Hawking stwierdza: „Byłoby bardzo trudno wyjaśnić, czemu wszechświat musiał rozpocząć swą ewolucję od takiego właśnie stanu, chyba że był to akt Boga, chcącego stworzyć istoty takie jak my”¹².

Potem następuje jeszcze kolejna seria nadzwyczajnych zbiegów okoliczności doprowadzających do powstania planety Ziemia, która – rzecz niewiarygodna – być może jako jedyna w wielkiej niegościnniej otchłani dokładnie spełnia wszystkie wyjątkowo wymagające warunki *sine qua non*, aby mogło się na niej rozwinąć życie. Schroeder, analizując po kolei te niewiarygodne osobliwości, pisze: „Tak jakby Ziemię wykonano na zamówienie, aby rozwinąć na niej życie”¹³.

Spójrzmy tylko na niektóre fascynująco przedstawione przez Schroedera przykłady: optymalna odległość Ziemi od Słońca (wystarczyłoby, żeby planeta znajdowała się minimalnie

⁹ W: „Tracce”, marzec 1997, s. 51.

¹⁰ Stephen Hawking, *Krótką historią czasu od Wielkiego Wybuchu do czarnych dziur*, Alfa, Warszawa 1993, s. 144.

¹¹ Tamże, s. 147.

¹² Tamże, s. 149.

¹³ Gerald L. Schroeder, *Genesis and the Big Bang*, Bantam, New York, 1990 [cyt. za wyd. włoskim, *Genesi e Big Bang*, Interno Giallo 1991, s. 152].

blżej lub dalej od Słońca, a życie na niej nie byłoby możliwe), idealny kształt orbity (gdyby była bardziej eliptyczna, jak na przykład orbita Marsa, nie byłoby życia)¹⁴. Poza tym przypadek sprawił, że gazy wulkaniczne umożliwiły powstanie atmosfery i oceanów, a tak zwany wiatr słoneczny fazy T-Tauri wiał wcześniej i nie zniszczył pierwocin życia¹⁵.

I znowu za sprawą tego samego szczęśliwego „przypadku” atmosfera Ziemi posiada warstwę ozonową chroniącą przed śmiertelnościami promieniowaniem, ale przepuszczającą niezbędne do życia światło i ciepło. A przez inny zbieg okoliczności w środku Ziemi znajduje się wielka masa roztopionego żelaza opatrzeniowo chroniąca życie na planecie przed innego rodzaju niszczącym promieniowaniem i sprawiającą, że żyjemy „pod prawdziwym parasolem magnetycznym”¹⁶.

Poza tym, kiedy już zaistniały szczęśliwie wszystkie te okoliczności, „przypadkiem” wydarzyła się rzecz statystycznie niemożliwa: dzięki przypadkowym reakcjom chemicznym narodziła się na Ziemi pierwsza, najprostsza forma życia. Jacques Monod w książce *Przypadek i konieczność* zauważa: „Życie pojawiło się na Ziemi: przed tym wydarzeniem [...] jego aprioryczne prawdopodobieństwo było potencjalnie rzecz biorąc równe zeru”. Była to możliwość statystycznie znikoma, zaniedbywalnie mała.

Grichka Bogdanov wykonał następujący rachunek: „Aby grupa nukleotydów «przez przypadek» stworzyła użyteczną cząsteczkę RNA (kwasu rybonukleinowego), potrzeba by było, żeby przyroda ponawiała próby przez przynajmniej milion miliardów lat (jedynek z piętnastoma zerami), czyli sto tysięcy razy dłużej, niż wynosi wiek naszego wszechświata”¹⁷.

Wyobraźmy sobie, że pewnego dnia znajdujemy całą *Boską komedię* wyrytą na skale. Gdyby ktoś twierdził, że zna-

¹⁴ Tamże, s. 159.

¹⁵ Tamże, s. 157-158.

¹⁶ Tamże, s. 161.

¹⁷ Jean Guilton, Igor Bogdanov, Grichka Bogdanov, *Dieu et la science*, Grasset, 1991 [cyt. za wyd. wł. *Dio e la scienza*, Bompiani 1992, s. 44].

ki te powstały przypadkowo pod wpływem działania wiatru, wody i minerałów, z pewnością wyśmiano by go. To z oczywistych względów niemożliwe, zupełnie nieprawdopodobne. A przecież prosty organizm jednokomórkowy „zawiera pięć tysięcy razy więcej informacji niż cała *Boska Komedia*”¹⁸. Jak to zatem możliwe, by pierwsza żywa komórka powstała przez przypadek?

Inny znakomity uczony Fred Hoyle uważa, że twierdzić, iż pierwsza komórka powstała przez przypadek, to tak, jakby wierzyć, że „tornado, wpadłszy do składu złomu, złożyło boeinga”. Jakże więc przypadkiem wykształciły się i uformowały istoty żywe nieporównanie bardziej złożone od organizmów jednokomórkowych? Złożoność zwykłej mrówki jest tak niewyobrażalna, że przysparza o zawrót głowy. A mrówka to jeszcze drobiazg.

Gdyby znaleziono w jakimś odludnym miejscu najnowocześniejszy komputer, czy byłby ktoś, kto ośmieliłby się stwierdzić, że urządzenie to powstało tam wskutek działania czynników naturalnych? Chyba tylko jakiś żartowniś. A przecież istota ludzka jest bytem fizyczno-intelektualnym nieskończenie bardziej wyrafinowanym i złożonym niż jakikolwiek istniejący komputer (który – bynajmniej nie przez przypadek – jest wytworem człowieka). Jednak nie uważa się za absurd twierdzenia, że ten perfekcyjny organizm został opracowany i utworzony przez przypadek.

Mózg ludzki – jak twierdzi Owen Gingerich, profesor astronomii i historii naturalnej na Harvardzie – „jest najbardziej skomplikowanym znanym nam obiektem fizycznym w całym wszechświecie. Z grubsza rzecz biorąc, z trzydziestu pięciu tysięcy genów zakodowanych w DNA ludzkiego genomu około połowa określa funkcjonowanie mózgu. W samym mózgu jest około stu miliardów neuronów, komórek nerwowych

¹⁸ Eugenio Corti, Giancarlo Cavalleri, *Scienza e fede*, Mimep Docete 1995, s. 13. Corti i Cavalleri przytaczają tezy prof. Bucciego z Capmus Biomedico Universitario di Roma przedstawione przez niego podczas międzynarodowej konferencji *Prawdopodobieństwo w nauce*.

[...] połączonych ze sobą w sposób niezwykle skomplikowany. Każdy neuron łączy się średnio z dziesięcioma tysiącami innych neuronów [...]. Ilość połączeń synaptycznych jednego ludzkiego mózgu przewyższa o cztery rzędy wielkości ilość gwiazd w naszej Drodze Mlecznej: 1015 synaps, a 1011 gwiazd¹⁹.

Należałoby wyjaśnić, jak to możliwe, że z pierwotnego chaosu przez przypadek ukształtował się tak wyjątkowy, niesłychanie złożony byt, jeśli nawet najniżej zorganizowany organizm jednokomórkowy ze statystycznego punktu widzenia nie mógł się wytworzyć przez przypadek.

Poza tym jednym z filarów nauki jest druga zasada termodynamiki, według której wraz z upływem czasu entropia (miara nieuporządkowania w systemie) wszechświata ma tendencję wzrostową (to znaczy przechodzi się zawsze od porządku do nieporządku, od jedności do chaosu, wszystko rozprasza się i rozpada). Jak więc nastąpiło przejście od pierwotnej beładnej mieszaniny atomów do zdumiewającej, tajemniczej architektury ludzkiego mózgu?

Jeszcze bardziej zadziwiające jest istnienie owego systemu informacji zwanego DNA, który sprawia, że jakkolwiek ludzki organizm, kopulując, jest w stanie zrodzić w bardzo krótkim czasie inny ludzki byt wyposażony w niewyjaśnione misterium świadomości.

W 1953 roku James Watson i Francis Crick odkryli w jądrze naszych komórek podwójną helisę cząsteczki DNA (angielski skrót nazwy kwasu dezoksyrybonukleinowego) przekazującą informacje genetyczne we wszystkich żywych organizmach (z wyjątkiem tych, w których rolę tę pełni RNA). Było to jedno z największych odkryć XX wieku.

Kiedy Flew zaczął publicznie prezentować nowe wnioski, do których doszedł, wskazał przede wszystkim na odkrycie DNA jako „dowód” działania w przyrodzie wyższej stwórczej inteligencji.

¹⁹ Owen Gingerich, *Boski wszechświat*, Wydawnictwa UW, Warszawa 2009, s. 39.

KIM JEST JEZUS Z NAZARETU?

Tyś najpiękniejszy z synów ludzkich.

Ps 45,3

Nietzsche, zaprzysiężony wróg Jezusa, wyznał pewnego dnia: „(Jezus) wzniósł się najwyżej”³⁸. A Ernest Renan, który także przypuścił gwałtowny atak na chrześcijaństwo i na Kościół, określił Jezusa jako człowieka o „naturze promiennej, potężnej”³⁹, dodając: „Jezus był osobistością, która wśród całego ludzkiego plemienia najbardziej posunęła się ku boskości (...). Jezus jest najwyższą z tych kolumn ukazującą ludziom, skąd przyszli i dokąd dążyć mają. Natura skupiła w nim swe najlepsze pierwiastki (...). Cokolwiek kryje w swym łonie tajemnicza przyszłość, nic nie przewyższy Jezusa. Jego kult będzie się wciąż odradzał, jego legenda będzie zawsze budziła łązy w oczach, jego cierpienia poruszają najszlachetniejsze serca. Wszystkie wieki będą świadczyły, że w całym plemieniu ludzkim człowiekiem największym był Jezus”⁴⁰.

³⁸ W: Karl Adam, *Jezus Chrystus*, Nakładem Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej, Poznań 1936, s. 171.

³⁹ Ernest Renan, *Vita di Gesù*, dz. cyt., s. 46.

⁴⁰ Tamże, s. 218-219.

Kim jednak dokładnie jest ów enigmatyczny Jezus, który od dwóch tysięcy lat fascynuje wszystkich, nawet swoich wrogów? Kim jest ów młody żydowski rabbi, który dwa tysiące lat temu miał być zgładzony z ziemi straszliwą karą śmierci niewolnika, skoro dziś, po dwudziestu wiekach, Jego mękę wspomina się we wszystkich zakątkach świata? Jak pisał Giovanni Papini: „Pamięć o Nim trwa wszędzie. Na murach kościołów i szkół, na szczytach dzwonnicy, tabernakulów i gór, nad łózkami i na grobach [...] miliony krzyży przypominają nam o śmierci Ukrzyżowanego”⁴¹.

Wojujący ateista Paul Louis Couchoud, próbując przypuścić swój ostateczny szturm na chrześcijaństwo, musiał przyznać, że „w umyśle ludzi, w idealnym świecie istniejącym pod ich czaszką, Jezus jest niewymierny, wymyka się każdemu porównaniu, a Jego porządek wielkości z trudem tylko można pojąć; że dzieje Zachodu, od cesarstwa rzymskiego aż po nasze dni, skupiają się wokół jednego centralnego tematu, jednego początkowego wydarzenia: zbiorowego wyobrażenia Jezusa i Jego śmierci; że cała reszta powstała z tego, do czego się przyzwyczajono; że wszystko to, co się stało na Zachodzie przez tyle wieków, dokonało się w potężnym cieniu krzyża”⁴².

Oto jakie myśli i uczucia wyjawia filozoficzny wróg Kościoła Jean Jacques Rousseau, mówiąc o Jezusie w książce skądinąd potępionej zarówno w katolickim Paryżu, jak i w kalwińskiej Genewie:

„Przyznaję chętnie, że [...] świętość Ewangelii przemawia mi do serca. Porównajcie z Ewangelią dzieła filozofów z całą ich pompą – jakże wydadzą się nędzne! [...] Czy może być, że Ten, którego dzieje są w niej opisane, był tylko człowiekiem? Czy Jego mowa to język entuzjasty lub ambitnego herezjarchy? Jaka słodycz! Jaka czystość obyczajów! Cóż za wzruszający wdzięk w Jego przypowieściach! Jaka wzniosłość w Jego zasadach! Jaka głęboka mądrość w Jego rozmowach! Jaka

⁴¹ Giovanni Papini, *Storia di Cristo*, Vallecchi 1921, s. 1-2.

⁴² W: Vittorio Messori, *Opinie o Jezusie*, Wydawnictwo M, Kraków 1993, s. 76-77.

przytomność umysłu! Jaka finezja i sprawiedliwość w Jego odpowiedziach! Jakie opanowanie namiętności! Czy człowiek, choćby i mędrzec, potrafi działać, cierpieć i umierać bez najmniejszej słabości i chęci postawienia się? [...] Lecz gdzie u swoich znalazł Jezus tę wzniosłą i najczystszą cnotę, której sam nauczał i dawał przykłady? [...] Śmierć Sokratesa filozofującego spokojnie z przyjaciółmi jest najprzyjemniejsza, jakiej można sobie życzyć. Śmierć Jezusa umierającego w mękach, wśród obelg, kpin i przekleństw całego ludu jest najstraszniejsza, jakiej można się obawiać. Sokrates, przyjmując kubek z trucizną, błogosławi stróża więzienia, który podając truciznę płacze. Jezus podczas najstraszliwszej męki modli się za swoich nieludzkich katów. Tak, jeśli życie i śmierć Sokratesa są życiem i śmiercią mędrca, życie i śmierć Jezusa są życiem i śmiercią Boga⁴³.

Zdumiewa także pogląd młodego Karola Marksa, który napisał, że „zjednoczenie z Chrystusem daje wewnętrzne uniesienie, pocieszenie w bólu, spokojną pewność i serce otwarte na miłość bliźniego, na wszystko, co szlachetne i wzniosłe, i to nie z ambicji czy żądzy sławy, ale tylko z miłości do Chrystusa, a zatem zjednoczenie z Chrystusem daje radość, którą na próżno epikurejczycy w swojej powierzchownej filozofii, na próżno mędracy w najprzepastniejszych głębinach wiedzy próbują znaleźć. Radość, którą poznać może jedynie dusza szczerą, dziecięcą, zjednoczoną z Chrystusem, a przez Niego z Bogiem. Radość, która uwzniosła i upiększa życie⁴⁴.

Kiedy pytamy o Jezusa, dociekamy prawdy o Nim. Jezus jawi się zawsze jako najbardziej poruszająca postać wszystkich czasów (jak wiadomo, czas w dużej części świata liczy się, poczynawszy od Jego narodzenia). Nie ma żadnego innego człowieka, który mógłby się z Nim równać doniosłością, zasięgiem i trwałością wpływu na bieg historii. Nikt nie wzbudza

⁴³ Jean J. Rousseau, *Emil, czyli o wychowaniu*, dz. cyt., s. 148-150.

⁴⁴ Karl Marx, *Sulla religione*, (pod red. Luciano Parinetto), Sapere edizioni, 1972, s. 93.

większej miłości i nienawiści niż On. Jest też postacią najczęściej przedstawianą i opiewaną w sztuce wszystkich epok. Świadczy o tym także literatura współczesna.

„Wydaje się, że wielu autorów – pisze Luigi Pozzoli – choć nie uznaje wiary w Chrystusa, gotowych jest podzielać słowa i uczucia, z których kiedyś Dostojewski zwierzył się przyjacielowi”⁴⁵. Rosyjski pisarz wyznał mu: „Nie ma nic piękniejszego, głębszego, sympatyczniejszego, rozumniejszego, odważniejszego i doskonalszego od Chrystusa [...] nie tylko nie ma, lecz nie może być”⁴⁶. Było to przekonanie tak głębokie, że – jak twierdził Dostojewski – „gdyby ktoś mi udowodnił, że Chrystus jest poza prawdą, i rzeczywiście byłoby tak, że prawda jest poza Chrystusem, to wołałbym pozostać z Chrystusem niż z prawdą”.

Z pewnością u Dostojewskiego niepoahamowane uwielbienie dla Chrystusa prowadzi do paradoksu, ale jego opinia wyraża rzeczywiście odczucia bardzo wielu ludzi. „Ów człowiek był najidealniejszą istotą na świecie. Skupiał w sobie to, dla czego świat miał istnieć. Cała nasza planeta ze wszystkim, co na niej jest, bez tego człowieka to szaleństwo. Ani przed, ani po Nim nie było nikogo, kto by Mu dorównał – nigdy, zakrawa to wręcz na cud. I jest to cud”⁴⁷.

Rzeczywiście, osobowość Jezusa nadal zadziwia, także niewierzących. Jak mówi Alfredo Oriani: „Wierzący czy niedowierający, nikt nie umie się oprzeć urokowi tej postaci, żaden ból tak naprawdę nie zrezygnował z jego obietnicy”⁴⁸. Nawet Gaetano Salvemini, symbol włoskiego laicyzmu, został porażony wzniosłą wielkością Jego postaci i nauczania. W pracy *Empirici e Teologi* opowiadał, że w pewnym okresie życia znalazł się jakby „zagubiony w ciemnościach i było to rozpaczliwe odczucie”. Oświeciła go wtedy znaleziona u Pascala myśl pewnej staruszki: „Nie umiem sobie udowodnić, że Bóg jest.

⁴⁵ Luigi Pozzoli, *Immagini di Dio nel Novecento*, Paoline 1999, s. 37.

⁴⁶ Fiodor Dostojewski, *Listy*, PIW, Warszawa 1979, s. 114.

⁴⁷ Fiodor Dostojewski, *Biesy*, Wydawnictwo Puls, Warszawa 1992, s. 568.

⁴⁸ Luigi Santucci, *Scrittori. Incontri e scontri con Cristo*, „Avvenire”, 17.02.2008, s. 4-5.

Ale postępuję tak, jakby był”. Salvemini wyjaśnia: „Ta staruszka pokazała mi drogę, którą powinienem pójść. Muszę dodać, że na tej drodze odnalazłem innego przewodnika i chętnie pozwoliłem mu się prowadzić. Przewodnikiem tym był Jezus Chrystus, który pozostawił najdoskonalszy kodeks moralny, jaki ludzkość kiedykolwiek miała. Nie wiem, czy Jezus Chrystus był naprawdę Synem Bożym czy nie. Jestem ślepy od urodzenia na tego rodzaju zagadnienia. Jednak co do konieczności postępowania zgodnie z moralnością, o której naucza Jezus, nie mam żadnych wątpliwości”.

Przeglądając dziennik Jacka Kerouaca, buntowniczego i niespokojnego autora *On the Road*, można się natknąć na taki zapis: „Wiem, że tylko Jezus zna ostateczną odpowiedź”⁴⁹. W pełnej udręce wędrowcy Giovanniego Testoriego nawet „błuznierstwo” jest dowodem niemożności zapomnienia o Nim i właśnie dlatego, że nie można wyrwać Go sobie z serca, staje się On mieczem, który rani. W czasach swojego odejścia od Kościoła ten lombardzki poeta pisał:

„Kochałem Cię w pobożności,
W gniewie Cię czciłem.
Znieważałem Cię, niszczyłem Cię,
błuzniłem.
Wszystko możesz o mnie powiedzieć,
Tylko nigdy Cię nie unikałem”.

Wydaje się, że dla tych, którzy nie są chrześcijanami, pozostała w świecie nieutulona tęsknota za Jezusem. Z takim samym dramatyzmem Pier Paolo Pasolini krzyczy w trawiącą pustkę Jego nieobecności:

„Zawsze czegoś brakuje, pustka
w każdej mojej intuicji. Wulgarna
niekompletność, wulgarna
nigdy nie byłem bardziej wulgarny niż w tej udręce
niż w tym «nie-posiadaniu Chrystusa» [...]”⁵⁰.

⁴⁹ Jack Kerouac, *Un mondo battuto dal vento*, Mondadori 2006, s. 62.

⁵⁰ Pier Paolo Pasolini, *L'alba meridionale*, w: *Le poesie*, Garzanti 1975, s. 505.

WSTRZĄSAJĄCY PORTRET PAMIĘCIOWY, KTÓRY GO POPRZEDZIŁ

Cała ziemia pragnie Jego oblicza.

Antyfona z I Nieszporów Narodzenia Pańskiego

To jeden z najbardziej niezwykłych i trudnych do wyjaśnienia faktów historii. Zadziwiające jest, jak często się o nim zapomina, pomija go albo próbuje wyjaśnić powierzchownie, nie podpierając się żadnymi rzeczowymi argumentami, również w środowiskach chrześcijańskich. Chodzi o rzecz następującą: istnieje pewien zbiór bardzo starych tekstów, które naród żydowski nazywa Pismem Świętym, utrzymując że powstały z natchnienia samego Boga. Owe teksty, spisywane w ciągu wielu wieków przed Chrystusem przez wielu różnych autorów, skupiają się wokół jednego zasadniczego proroctwa, które zapowiada przyjście tajemniczego posłańca Bożego, „Pomazańca Pańskiego” („Pomazaniec”, czyli „Poświęcony”,

to po hebrajsku „Mesjasz” i po grecku „Chrystus”), który zwycięży Zło²⁴⁰.

Zapowiedź ta, w samych tylko księgach biblijnych, zostaje sprecyzowana i pogłębiona przez blisko trzysta prorostw mesjańskich, bardzo zróżnicowanych, które w ciągu wieków określają wiele znaczących szczegółów owego przyjsia i dokładnie przedstawiają wszystko, co miało się zdarzyć.

Otóż wszystkie te prorostwa, bez żadnego wyjątku, wypełniają się idealnie w osobie i życiu Jezusa. Tylko w Nim, w nikim innym. Opisują ze wstrząsającą dokładnością i kilkuwiekowym wyprzedzeniem szczegóły Jego życia. W jaki sposób można przewidzieć wydarzenia, które będą miały miejsce za kilka wieków? A przede wszystkim, jak to możliwe, że wszystkie te różnorodne prorostwa wypełniły się w jednej i tej samej osobie?

Spróbujmy – żeby choć trochę je przybliżyć – dokonać przeglądu najważniejszych z owych prorostw. Naturalnie, zdajemy sobie sprawę, że nad każdym z nich można by prowadzić odrębne studia historyczne, teologiczne i filologiczne. Wiemy, że „profetyzm biblijny charakteryzuje się wielką różnorodnością form, osób, przesłań, stylu, wrażliwości i kultury”²⁴¹ i że złożoności i redakcjom ksiąg prorockich poświęcono wiele badań. Zdajemy sobie sprawę z różnego znaczenia i wartości owych prorostw (są prorostwa ważniejsze i bardziej zrozumiałe, inne mniej, są takie, w których przemawia prorok, i takie, w których przekazuje on słowa Boga). Jesteśmy świadomi ostrożności, z jaką należy podchodzić do tego materiału, oraz wielu innych rzeczy, łącznie z faktem, że czasami przyszłość jest w nich przedstawiona w sposób zawoalowany i staje się jasna dopiero po urzeczywistnieniu się (częściowo rację miał Pascal, gdy mówił: „Pojmujemy prorostwa dopiero wówczas, kiedy oglądamy spełnienie wydarzeń”)²⁴².

²⁴⁰ Rdz 3,15. To Septuaginta, tekst natchniony, sformułowała to prorostwo nie ogólnikowo, a w odniesieniu do konkretnej osoby płci męskiej, która przyjdzie, aby zmiażdżyć głowę Szatanowi.

²⁴¹ *Profeti e apocalittici*, Benito Marconcini (red.), Elle Di Ci 2007, s. 54.

²⁴² Pascal, *Mysli*, przeł. Tadeusz Żeleński (Boy), Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1989, s. 269.

Należy mieć świadomość, że zbawienie w rozumieniu judeochrześcijańskim jest pewną historią. Bóg mówi poprzez fakty. Rzeczywiście, postać Mesjasza konkretyzowała się stopniowo w ciągu wieków, także w oparciu o zdarzenia, które przeżywał naród izraelski.

Ten (ograniczony) katalog tematyczny zamieszczamy po to, by dać wyobrażenie, o czym jest mowa i jak bardzo niezwykła to kwestia. Ma on na celu przede wszystkim uzmysłowienie jednorodności cechującej wszystkie te proroctwa, powstałe w różnych wiekach i różnego autorstwa, niczym rysunek, portret pamięciowy, który stopniowo, gdy wyłania się z ciemności, staje się coraz wyraźniejszy, widoczny w najdrobniejszych szczegółach²⁴³.

<i>Temat</i>	<i>Proroctwo</i>	<i>Wypełnienie</i>
Bóg obwieszcza przyjście Tego, który zmiążdży Szatanowi głowę: będzie to człowiek i urodzi się z kobiety	Rdz 3,15	Rz 5,12-21
Będzie potomkiem Sema	Rdz 9,26	Łk 3,23-34
Prarodzicem Mesjasza będzie Abraham	Rdz 12,3	Mt 1,1
Mesjasz będzie pochodził od Izaaka	Rdz 17,19	Łk 3,23-34
Mesjasz będzie pochodził od Jakuba (Izraela)	Rdz 28,14	Łk 3,23-34
Będzie należał do pokolenia Judy, jednego z dwunastu synów Jakuba	Rdz 49,10	Łk 3,23-34 Ap 5,5
Mojżesz otrzymuje od Boga zapowiedź, że Mesjasz będzie wielkim prorokiem	Pwt 18,15	J 5,45-47 Dz 3,20-22

²⁴³ W wielu przypadkach można by dać różne przykłady proroctwa, powtórzonego w kilku miejscach lub przez kilku proroków, ale ze względu na brak miejsca, ograniczymy się tylko do niektórych. Podobnie rzecz ma się z fragmentami nowotestamentalnymi, które opisują wypełnienie proroctw.

Będzie potomkiem Booza i Rut	Rt 4,12-17	Łk 3,23-34
W pokoleniu Judy Mesjasz będzie pochodził z rodziny Jessego, ojca Dawida	Iz 11,1	Łk 3,23-32
Mesjasz będzie potomkiem Dawida	2 Sm 7,12-13	Mt 1,1
Jest jednak odwieczny, zasiada po prawicy Boga i Dawid nazywa go „Panem”	Ps 110,1	Mt 22,44
Mesjasz będzie potomkiem Zorobabela	Ag 2,23	Łk 3,23-27
Narodzi się z żydowskiej Dziewicy	Iz 7,14 Jr 31,22	Łk 1,34-35
Urodzi się w Betlejem Efrata	Mi 5,1	Mt 2,5-6
Urodzi się w czasach, gdy pokolenie Judy utraci już godność królewską (czyli w czasach króla Heroda i cesarstwa rzymskiego)	Rdz 49,10	J 19,15 Ga 4,4
Mesjasz przyniesie królestwo Boże, które na początku będzie małe i nic nieznaczące jak kamyk, ale potem skruszy wszystkie wielkie królestwa i stanie się górą trwającą na wieki	Dn 2,31-45	Mt 13,31
Jego narodzenie nastąpi w czasie pokoju panującego na całym świecie	Ps 72,7 Iz 2,4	<i>Toto orbe in pade composito... Jesus Christus... in Bethlehem Iudae nascitur...</i> (orędzie na Boże Narodzenie w liturgii Kościoła)
Jego narodzeniu towarzyszyć będą znaki na niebie (gwiazda)	Lb 24,17-19	Mt 2,2

EPILOG ŚLEDZTWA

Kto poznaje Ciebie, poznaje siebie.

św. Augustyn

Nadejdzie dzień, w którym ludzie nie będą mogli wymówić imienia Jezusa, nie płacząc przy tym.

G. Bernanos

Pierwsza myśl

Choć, będąc biednymi grzesznikami, tak jak wszyscy i bardziej niż wszyscy, chrześcijanie to ci, którzy mówią z A.J. Möhlerem: „Ja myślę, że nie mógłbym już żyć, gdybym przestał słyszeć to, co On mówi”.

Miał rację Karl Barth, odwracając kartezyjańskie motto: *Cogito ergo sum*. Pomyślano mnie, więc jestem. Chciano mnie, ukochano mnie, przebaczone mi: a więc jestem.

Druga myśl

Pewnego razu zapytano Jeana Paula Sartre’a o chrześcijaństwo. Odpowiedział: „Chrystus umarł za mnie, właśnie za mnie? Zbyt piękne, aby było prawdziwe”.

S P I S T R E Ś C I

Prolog: „Casus Flewa”, Einsteina i Jezusa	7
Kim jest Jezus z Nazaretu?	23
Śledztwo w sprawie Jezusa	71
Wstrząsający portret pamięciowy, który Go poprzedził	127
Dochodzenie w sprawie doniesienia: czy rzeczywiście zmartwychwstał?	239
Epilog śledztwa	323